

"Znani Polacy w Danii"

**"Chciałem spróbować
swoich sił..."**

wywiad

z doktorem Marcinem
Szkudlarkiem

Doktor Marcin Szkudlarek



Wyjazd z Polski

Dlaczego wyjechał Pan z Polski?

Od kiedy granice Polski otworzyły się po 1989 roku, a również i wcześniej, wyjeżdżałem chętnie i często, zarówno do Europy Zachodniej, jak i Ameryki Północnej. Chciałem spróbować swoich sił w konfrontacji z tym Nowym Światem, który się dla nas wówczas otworzył. Byłem wówczas jeszcze studentem medycyny w Warszawie. Od 1991 r. mieszkał w Danii na stałe mój starszy Brat (obecnie ordynator Oddziału Radiologii w jednym z kopenhaskich szpitali) i możliwość pracy pojawiła się stosunkowo szybko po ukończeniu przeze mnie studiów. Chciałem jednak najpierw zakończyć wszystkie praktyki do egzaminu specjalizacyjnego z medycyny wewnętrznej i zdobyć nieco doświadczenia klinicznego.

Przyjazd i pobyt

Kiedy przyjechał Pan do Danii?

Przyjechałem do Danii na stałe w 1996 roku, choć wówczas jeszcze o tym nie wiedziałem. Zacząłem jednak przyjeżdżać tutaj wcześniej, bo już w końcu lat osiemdziesiątych, na szpitalne praktyki studenckie.

Co pomyśleli o Pana wyjeździe Pana polscy współpracownicy?

Życzyli mi powodzenia i trzymali kciuki, abym nie wrócił zawiedziony.

Przyjazd i pobyt

Czy myślał Pan kiedykolwiek o powrocie do Polski?

Tak, często o tym myślę. Z pozoru decyzja powinna być prosta, zwłaszcza że nie wyjechałem z Polski dlatego, że było mi we własnym kraju źle. Zgrzeszyłbym, gdybym tak powiedział.

Od wyjazdu minęło jednak już całkiem sporo lat. Założyłem w Danii Rodzinę (choć moja Żona i Syn są z krwi i kości Polakami) i zmiana miejsca zamieszkania i przystosowanie się do nowej rzeczywistości w Polsce wymagałoby zarówno ze strony moich bliskich, jak i mojej, niemało zachodu. Nigdy jednak nie mówię nigdy, również w tej sprawie. A wolność wyboru jest dla mnie ogromnie cenna.

Czy łatwo było Panu dostać pracę w Danii?

Tak, przyjechałem tutaj do pracy i od początku do dziś nie miałem kłopotu ze znalezieniem zajęcia.

Język

W jakim języku porozumiewał się Pan po przyjeździe do Danii?

Po duńsku. Rozpocząłem naukę języka kilka miesięcy przed przyjazdem i uczyłem się go bardzo intensywnie. Na tyle, że po rozpoczęciu pracy w szpitalu w Glostrup porozumiewałem się z pacjentami w ich ojczystym języku. W razie wątpliwości mogłem również rozmawiać z chorymi po angielsku, ale nie pamiętam takich sytuacji. Chyba wyszedłem z założenia, że pacjent w duńskim szpitalu ma prawo do tego, aby móc się w nim porozumieć w języku tego kraju.

Język

Czy trudno było Panu nauczyć się języka duńskiego?

To pytanie bardziej filozoficzne, bo czy kiedykolwiek można powiedzieć, że proces nauki języka obcego się zakończył? Ta sama refleksja dotyczy przecież w nie mniejszym stopniu języka ojczystego. Ale tak, aby móc normalnie funkcjonować – nie, nietrudno. Osłuchałem się z językiem już całkiem nieźle podczas moich praktyk studenckich w duńskich szpitalach, a intensywnie uczyłem się języka bezpośrednio przed i po przyjeździe do Danii. Wymowa jest, owszem, nieco specyficzna, ale nigdy nie miałem ambicji udawania Duńczyka, stąd może łatwiej było zaakceptować własne braki w tej mierze.

Czy Pan zna język duński medyczny?

Nie mam innego wyjścia, w pracy posługuję się zarówno duńskim językiem potocznym jak i fachowym.

Jakie choroby Pan leczy?

Jestem specjalistą chorób wewnętrznych i reumatologii. Najbliższe są mi choroby stawów, mięśni, ścięgien, chrząstki, kości i tkanki łącznej, ale nie są mi obce również choroby serca, płuc, układu trawiennego, moczowego i krwi. Jednak z racji pracy w specjalistycznym ośrodku uniwersyteckim, gdzie szkolimy zarówno studentów jak i przyszłych reumatologów, choroby związane z układem mięśniowo-szkieletowym, są tymi, którymi zajmuję się najczęściej.

W jakim wieku został Pan lekarzem?

Gdy złożyłem Przysięgę Hipokratesa i otrzymałem Dyplom Lekarza miałem 25 lat.

Zawód lekarza

Czy jak Pan był mały, chciał Pan zostać lekarzem?

I tak, i nie. Kiedy byłem mały, chciałem - chyba jak wszyscy chłopcy - być żołnierzem, strażakiem, sportowcem, podróżnikiem. Później archeologiem i historykiem. Ale podskórnie czułem, że i tak zostanę lekarzem. To u nas w Rodzinie chyba jest we krwi. W mojej najbliższej Rodzinie tylko Tata nie jest lekarzem.

Dlaczego wybrał Pan medycynę?

Dobry przykład Mamy, później starszego Brata. W tym rośłem i to był dla mnie naturalny wybór. Z jednej strony ciekawość i chęć rozwiązywania zagadek, których natura ludzka nie szczędzi, z drugiej - chęć niesienia pomocy drugiemu człowiekowi w potrzebie.

I możliwość, albo, jeśli kto woli, konieczność, nauki bez końca, w sposób ciągły i uporządkowany.

Zawód lekarza

Dlaczego wybrał Pan medycynę?

Dobry przykład Mamy, później starszego Brata. W tym rosnę i to był dla mnie naturalny wybór. Z jednej strony ciekawość i chęć rozwiązywania zagadek, których natura ludzka nie szczędzi, z drugiej - chęć niesienia pomocy drugiemu człowiekowi w potrzebie. I możliwość, albo, jeśli kto woli, konieczność, nauki bez końca, w sposób ciągły i uporządkowany.

Co jest najlepsze w byciu lekarzem?

Jeśli miałbym odpowiedzieć przewrotnie, to wyjście ze szpitala po dyżurze z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku i perspektywą wypicia dobrej domowej herbaty z Żoną. I bez konieczności odbierania telefonu.

A poważnie, jeśli pomysł, leczenie, zabieg spowoduje, że chory poczuje się lepiej. W mojej specjalności rzadko mówimy o całkowitym wyleczeniu, dlatego wypowiadam się tak ostrożnie, ale poprawa, najlepiej w dłuższej perspektywie, jest także sukcesem. A wdzięczność w oczach chorego jest największą nagrodą.

Zawód lekarza

Dlaczego został Pan ordynatorem i na jakim oddziale?

Dlaczego, o to musicie zapytać tych, którzy rozstrzygali konkurs na to stanowisko, ale zostałem ordynatorem na Oddziale Reumatologii. Tutaj chyba muszę zamieścić wyjaśnienie. Potocznie duńskie słowo „overlæge” tłumaczymy na polski jako ordynator. Jest to pewne uproszczenie. Na oddziale, gdzie pracuję, jest sześciu „overlægów”. Co nie oznacza, że oddział jest taki duży. Każdy z nas jest specjalistą reumatologiem, ma swój odcinek za który odpowiada, a nad wszystkim sprawuje nadzór nasza pani ordynator z tytułem „administrerende overlæge”. I nie bez kozery, bo duża część Jej pracy to administracja oddziałem a nie leczenie chorych. A tego akurat Jej nie zazdrozczę.

Stanowisko które zajmuję określiłbym więc raczej jako zastępca ordynatora do spraw badań naukowych oraz reumatologicznej diagnostyki obrazowej.

Zawód lekarza

Mogę za to powiedzieć, że przeszedłem wszystkie szczeble lekarskiego życia w Danii, od najmłodszego asystenta do obecnego stanowiska.

Kiedy tu przyjechałem, Polska nie była jeszcze członkiem Unii Europejskiej. Nasze dyplomy były uznawane za dyplomy tzw. państw trzecich, czyli musiały być w ciągu półtora roku od przyjazdu do Danii autoryzowane, to znaczy uznane, po zdaniu dodatkowych egzaminów tutaj, przez duńskie władze za równoważne z duńskimi. Moja specjalizacja z medycyny wewnętrznej z Polski również nie była uznawana. Dlatego zaczynałem od samego początku.

Przypuszczam, że osoby, które wybrały mnie na obecne stanowisko, wzięły również pod uwagę, że równolegle z kształceniem specjalizacyjnym ukończyłem studia podyplomowe na Uniwersytecie w Kopenhadze w zakresie ultrasonografii w reumatologii i przed dziesięciu laty obroniłem pracę doktorską w tej dziedzinie.

Zawód lekarza

Czym się różni polski szpital od duńskiego?

Jest zwykle lepiej wyposażony w rzeczy codzienne, ułatwiające pracę przy chorym. Jest dobrze utrzymany, choć już z poziomem higieny bywa różnie.

Personel szpitala duńskiego stanowią ludzie nie pracujący na kilku etatach. Owszem są często zatrudnieni w innych miejscach, ale w zakresie ograniczonym, nie zagrażającym bezpieczeństwu chorych i nie stanowiącym konkurencji dla podstawowego miejsca pracy.

Taki, w którym zwykle nie brakuje personelu. Czasami niewydolny, ze względu na konieczność respektowania duńskiego kodeksu pracy (personel nie może pracować więcej niż 37,5 godziny tygodniowo), a szpitali nie stać na wypłatę nadgodzin.

W duńskich szpitalach pracuje znacznie więcej młodszych lekarzy, na stanowiskach, gdzie, na przykład w trakcie dyzuru, spodziewalibyśmy się spotkać specjalistę.

Znany Polak w Danii

Co, Pana zdaniem, jest powodem Pańskiej popularności w Danii?

Popularność to na pewno za duże słowo. Jestem rozpoznawalny i wydaje mi się, uznawany i szanowany za moją pracę naukową, podczas której uzyskałem i opisałem wyniki pionierskie, nie tylko w skali duńskiej, ale i światowej.

Jestem wykładowcą i nauczycielem studentów i lekarzy, zarówno w trakcie specjalizacji, jak i specjalistów reumatologów, ortopedów i radiologów, w Danii, innych krajach Europy i poza nią.

A w pracy codziennej, lekarskiej, staram się być sumienny i obowiązkowy. Mam nadzieję, że pacjenci i koledzy wiedzą, że mogą na mnie liczyć.

W którym szpitalu Pan pracuje?

W centralnym szpitalu dla Regionu Zelandia, w podkopenhaskiej miejscowości Køge.

Przesłanie

Czy chciałby Pan powiedzieć coś polskim dzieciom w Danii?

Bądźcie dumni ze swoich polskich korzeni.

Jesteście przez nie od swoich rówieśników bogatsi i nie zapominajcie o tym na codzień.

**Dr Marcin Szkudlarek z rodziną i nauczycielami języka polskiego w Danii
świętuje na Zamku Królewskim w Warszawie wyróżnienie syna Jaśka
w konkursie „Być Polakiem” - lipiec 2013**



Autorzy wywiadu o sobie

Marcin Sadowy

Uczeń klasy 5, przyjechał do Danii w wieku 3 lat. Mieszka w Kopenhadze i ma 11 lat. Migiem nauczył się duńskiego a jak poszedł do szkoły, umiał już czytać po polsku i duńsku. Zaczął naukę języka duńskiego w klasie 0. Poza szkołą jest demonem deskorolki i mówi, że polskie dzieci powinny się uczyć polskiego. (Jeśli mieszkają w Danii, ale tak ogólnie to też.) Polskiego zaczęli go uczyć rodzice a na lekcje polskiego chodzi od klasy pierwszej.

Dominika Utko

Dominika ma 11 lat, mieszka w Danii od urodzenia i jest uczennicą szóstej klasy. Bardzo lubi pływać i śpiewać. W domu rozmawia po polsku, języka duńskiego nauczyła się zaś w przedszkolu i w szkole. Na zajęcia z języka polskiego zaczęła chodzić w drugiej klasie, co pomaga jej m.in. w lepszym opanowaniu polskiej gramatyki oraz poznaniu innych tajników polskiej mowy.

Franek Nawrocki

Jest jedenastoletnim chłopcem o ciemno-blond włosach i niebieskich oczach. Z charakteru spokojny, rozsądny i obowiązkowy. Uczęszcza do piątej klasy Sankt Annæ Skole w Kopenhadze. W wolnym czasie uczy się gry na gitarze i chodzi na taekwondo, w czwartki uczy się języka polskiego a w soboty religii. Kiedyś trenował piłkę nożną, ale od jakiegos czasu przestała go interesować. Zimą bardzo lubi jeździć na nartach a latem kąpać się w morzu. Jego ulubionym zajęciem jest gra w Minecraft i jest w tym nawet bardzo dobry.